

✓ Sprawozdanie z posiedzeń

XI. Walnego Zgromadzenia

galicyjskiego Towarzystwa leśnego w dniach 14, 15 i 16 września 1894,
odbytego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie czwarte (zjazdu leśników) w pawilonie Stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych.

Początek o godzinie 11. minut 30.

Przewodniczący wiceprezes p. Henryk Strzelecki.

Przewodniczący: Otwierając posiedzenie mam przyjemność przedstawić Panom nowo wybranego wiceprezesa p. Rosenberga i członka Wydziału, komisarza p. Scheuringa.

P. Rosenberg. Ja Panom serdecznie dziękuję za to, żeście chcieli zwrócić uwagę na moją osobę; będę się starał wszystko, co w mojej mocy, czynić na korzyść Towarzystwa, które ma zadanie bardzo trudne; ale jeżeli Panowie poprzecie nasze usiłowania, to cel będzie osiągnięty! (*Oklaski*).

P. Strzelecki. Na porządku dziennym są wnioski z wczorajszego referatu p. Spausty.

P. Spausta. Wczoraj ukończyłem wprowadzić mój odczyt, jednakowoż dla późnej pory nie ukończyłem rzeczy, a mianowicie najważniejszej rzeczy, to jest wniosków, jakie dadzą się z mego wykładu wysnuć. Wnioski te są: (*czyta*).

1) Postarać się o stworzenie statystyki zwierzostanów, a przede wszystkim zwierzostanów sarnich w kraju.

2) Urządzić premiowanie rewirów leśno-łowieckich, racjonalnie prowadzonych.

3) Domagać się wykonywania istniejących przepisów tępienia drapieźników.

4) Przeprowadzać kolejno, na podstawie losowania, badanie gospodarstw łowiecko-leśnych i ogłaszać zebrane spostrzeżenia w pismach zawodowych.

5) Domagać się zniesienia czasu ochrony dla lisa, a to ze względu na podniesienie zwierzostanów mniej lasom szkodliwych.

P. Strzelecki. Proszę Panów! Może nad każdym wnioskiem urządzić szczegółową debatę. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Otwieram rozprawę nad pierwszym wnioskiem. Pan Spausta będzie łaskaw pierwszy wniosek jeszcze raz odczytać.

P. Spausta odczytuje pierwszy wniosek.

P. Rosenberg. Chciałbym się zapytać, jak pan Spausta to rozumie.

P. Spausta. Przedewszystkiem musimy wiedzieć, co mamy, a podawanie normy zwierzostanów pod względem ilości będzie rzeczą zarządów prywatnych. dodaję zaś wyraz „sarn“, bo znajomość sarniego zwierzostanu będzie szczególnie ważną, z powodu szkód, jakie sarny lasom wyrządzają.

P. Rosenberg. Mnie się zdaje, że to będzie bardzo trudne.

P. Spausta. Nie będzie trudne, jeżeli utworzy się tak, jak są specjaliści w Wydziale krajowym do innych stanów, specjalny organ doradczy, któryby układał podobne zestawienia w razie, gdyby strona prywatna nie mogła sobie dać rady, ale naturalnie, że miałby tylko głos doradczy. To unormowanie liczebne, będzie pierwszym krokiem postępu łowiectwa kulturalnego.

P. Góralczyk. Uważam tę sprawę za bardzo ważną i trzebaby rzeczywiście uregulować stosunek łowiectwa do lasu, dlatego pozwalam sobie poczynić niektóre uwagi. Ze strony rządu krajowego jest coś w tym kierunku postanowione i my dostajemy niektóre wykazy, ale byłoby pożądane, ażeby te dane były cokolwiek z prawdą zgodniejsze. Starostwa mają nakaz przedkładać sprawozdania o stanie zwierzyny, o stanie bitej zwierzyny. Nie wiemy, na jakiej podstawie robione są te spostrzeżenia? ale częstokroć można się spotkać z tak rażącymi błędami, że nieraz niejeden gatunek zwierzyny wykreślać trzeba, zdarza się bowiem czasem, że w powiecie lwowskim, który wszyscy znają, piszą o niedźwiedziach, albo o innych zwierzętach, których tępienie zakazane jest ustawą, n. p. świstaki w Tarnopolu, piszą o kotach dzikich. Koniecznym by było, szczególnie w prywatnych majątkach, ażeby panowie leśniczowie, jeżeli Starostwo zarząda dat, przynajmniej w przybliżeniu zechcieli podawać te liczby, a niepozostawiali tego urzędnikom manipulacyjnym, którzy, nie mogąc się doprosić wykazu od właściciela, piszą niestworzone cyfry, i to ma

być później aktem urzędowym. Jeżeli więc chcemy cośkolwiek w tym kierunku działać, to wypada, ażeby wszyscy panowie raczyli przy danej sposobności troszeczkę więcej poświęcać uwagi cyfrom, ażeby według ich najlepszej wiedzy, najlepsze cyfry znajdowały się w wykazie. To może będzie najpraktyczniejsze. Dlatego, proszę Panów, wziąć to dobrze pod uwagę, ażebyście tego nie uważali, że to na nic się nie przyda, bo przecież tak nie jest, panowie zechcą się przekonać, jaka jest statystyka leśno łowiecka. Jest więc koniecznem, ażeby te dane w statystyce były choć trochę przybliżone, i dlatego proszę uchwalić, ażeby w danych razach, gdy władze zażądata, członkowie Towarzystwa byli łaskawi zwrócić na to uwagę, ażeby dane wypadały więcej przybliżone.

P. Ligman. Ja sędzę, że kwestja poruszona przez pana prelegenta o statystyce sarniej, jest bardzo ważna. Te sarny nieszczęśliwe zaczynają być klęską naszych lasów. Są okolice, w których mniej szkody robią, chociaż w znacznej są liczbie, ale zwykle jest przeciwnie. Ja sędzę, że to nienatrafiliby na wielkie trudności, co do kwestji liczebnej, jeżeli tak zrozumiałem p. Spaustę, a rzecz jest nadzwyczaj ważna. Często jest także przeludnienie w sarnach, że koniecznie trzebaby ich liczbę zmniejszyć, a nie potrafimy tego zrobić, bo bez dat, napotkalibyśmy na wielkie trudności; jeżeli się zabije sarnę, to cały świat krzyczy. Chcąc odstrzelić kozę, muszę naprzód dostać pozwolenie jej zabicia, muszę powiedzieć, gdzie ją będę sprzedawał, każdej sarnie zabitej przylepić certyfikat, o tem zawiadomić radę gminną — gdyby człowieka zabito, mniejszy byłby ambaras.

To wszystko wskazuje na ważność tej kwestji tak, że panu prelegentowi powinniśmy być wdzięczni, za poruszenie jej, bo przyszlibyśmy do stałych danych, a tak bez nich do niczego dojść nie możemy. Sąsiad sam bije sarny a ja nie mogę odstrzelić, bo on mnie skarży, jestem ogłoszony w Łowcu i uważany za złego człowieka. Więc bardzo popieram wniosek pana Spausty.

P. Piotrowski. Jak podniósł wczoraj p. referent w swoim odczycie, my się uskarżamy na ilość sarn nie tak w kraju, jak raczej na nieproporcjonalne ich rozsiedlenie; tu więc potrzebne byłyby pewne statystyczne dane, dlatego jabym postawił wniosek, ażebyśmy uchwalili rezolucją i rezolucją tę przedłożyli Wydziałowi krajowemu, ażeby to było uwzględnione przy nowej ustawie łowieckiej i zamieniło się w jakąś pozytywną uchwałę.

P. A c h t. Ja rozumiałem wniosek pana prelegenta w ten

sposób, że mu nie chodzi o statystykę ubijanych sarn, ale o liczbę sarn w kraju. To jest rzecz bardzo łatwa, nie będzie ona naturalnie wszędzie wykonalna, nie jeden będzie taił stan zwierzyny, jaki posiada, ale bardzo wielu, rzecz należycie pojmujących właściciele lasów i gospodarzy leśnych, będzie w intencji naszej działało.

Później daty takie i rady, któreby powiadały, że w pewnej okolicy pożądanoby zmniejszyć liczbę sarn, byłyby obejmowane wykazami statystycznymi, jeżeli biuro statystyczne Wydziału krajowego chciałoby się tego podjąć, a byłoby to bardzo pożądanoby, bo te wyniki statystyczne dziwnym trafem dość znajdują czytelników w kraju. Sama już lektura tych dat statystycznych i wnioski z nich wyciągnięte, byłyby wskazówką dla wielu, pomimo, że nie byłoby tam imperatywu, nakazu. Dlatego popierałbym wniosek pana referenta, ażeby to jako rezolucję uchwalić.

P. Romański. Ja uważam tę rzecz za nie mającą celu. Gdybyście panowie chcieli wykonać wszystkie zlecenia, jakie rezolucjami są poruczone radom gminnym przez władze, gdybyście zechcieli wszystkie te czynności należycie przeprowadzić, tobyście zdesperowali. Myśliciele powstaje tyle. myśli ich są piękne, ale wszystkie w wykonaniu są straszne. Należałoby się więc zastanowić, czy ta sprawa nie jest jeszcze zawczesna, czy jest rzeczywiście piekącą; o ile ja się na to zapatruję, to jeszcze czas na tę sprawę. To nie jest ta gałąź gospodarstwa, która ma dźwignąć kraj, bo jeżeli się policzy wszystkie sadzonki, które ta sarna zniszczy, do powetowania tych strat, jako dział wybitnie gospodarczy nie może być uważany za dźwignię gospodarstwa narodowego. Są sprawy inne, daleko więcej piekące, sądzę więc, że lepiej byłoby traktować tę sprawę więcej po akademicku, więcej się zastanowić nad tymi stosunkami, aniżeli uchwalać poważne wnioski. Jakie dziś jest życie gminne, to desperacja, wykonanie uchwał, któremi my się zajmujemy, jest okropne; jak długo w kraju spód nie będzie zorganizowany, jak długo to, co się uchwała, nie będzie rzeczywiście wykonane, dotąd wszystkie nasze uchwały będą przedwczesne i bezowocne, dlatego radziłbym, ażeby pan referent swój wniosek, tak daleko idący, na razie powstrzymał.

P. Strzelecki. P. Acht ma głos.

P. Acht. Ja chciałem zwrócić uwagę poprzedniego mowcy na to, że jest właśnie czas odpowiedni na tę sprawę, a zresztą pan Romański chce, abyśmy pozostali w stadjum badania, a to

do niczego innego nie dąży, jak tylko do tego, czego chce wniosek pana referenta; zalecić badanie, to trzeba, żeby się tem ktoś zajął. Cóż to wielkiego, jeżeli Wydział krajowy poleci referentowi statystycznemu, a ten zwróci się nie do gmin, ale do tych, którzy figurują jako właściciele lasów, a zresztą jemu jest zostawiona swoboda, jak on swoje badania rozpocznie. Jestto statystyk fachowy, on się będzie udawał do urzędników leśnych, do właścicieli lasów, do poszczególnych ludzi interesujących się tem i wtedy będzie badał. My wcale nie chcemy przez to nakładać gminom obowiązków, bo to będzie zależęć od Wydziału krajowego, w jaki sposób chciałby z naszego zastanawiania się skorzystać. Tak ja się na to zapatruję.

P. R o m a ń s k i. Kto zna drogę, za pomocą której daty statystyczne zbierają, wie, że Wydział krajowy posyła do rad powiatowych i starostw okólniki, polecając zająć się tem, a wszystkie gminy i obszary dworskie piszą nieprawdę, że aż rozpacz bierze. Wiemy, jak chodzą te okólniki Wydziału krajowego, Wydział krajowy posyła je radom powiatowym, te radom gminnym, bądź co bądź jestto komplikacja, która obciąża nadzwyczaj spód społeczeństwa.

(P. S t r z e l e c k i. Przepraszam, tu nie będą gminy i interesowane).

Owszem gminy będą interesowane, a gdybyśmy wiedzieli, że taka gmina ma kilkaset liczb do załatwienia w ciągu roku, i musi się śpieszyć, żeby starostwu na czas przedłożyć, bo trzeba będzie zapłacić kilka złotych kary, więc fantazują. W każdym kierunku jestto myśl ładna, ale przedwczesna.

P. L i g m a n. Jabym się zgodził ze zdaniem pana Achta. Jeżeli się ma jakiś projekt, jakieś badanie ma się zrobić, czy to naukowe, czy też inne, to zawsze trzeba o tem naprzód pomyśleć, bo stalibyśmy się podobni do tych, co to, dopiero gdy się pali studnię kopią. A badanie to nie odnosi się wcale do gmin, prawda, że te, które mają lasy, będą miały ten obowiązek, ale, jeżeli one mają lasy, to są dość szczęśliwe, a te, które nie mają lasów, z pewnością wykazów robić także nie będą. Ale i to nieprzeszkadza, bo to jest dopiero początek, który przyniesie dopiero korzyść wtedy, jeżeli przyjdzie faktycznie do rozwiązania tej sprawy. Bo jeżelibyśmy postępowali tak i odkładali wszystko na inną chwilę, stalibyśmy się podobni do owych czterech kół u wozu, które się

zawsze gonia, a nigdy dogonić się nie mogą. Z tego powodu byłbym za wnioskiem pana Achta.

P. A c h t. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusji.

P. Strzelecki. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Romański. Proszę o głos.

P. Rosenberg. Proszę o głos.

P. Strzelecki. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusji, raczy rękę podnieść. (*Większość*).

Wniosek jest przyjęty, głos ma pan Romański.

P. Romański. Owszem, ja muszę się zwrócić do porównania szanownego pana Ligmana o kołach wozu, które się dopędzić nie mogą. Mnie idzie o to właśnie, ażeby te koła nie dopędzały się, ale aby koła w społeczeństwie działały harmonijnie, ażeby pracowały w miarę sił przy danych warunkach. Ja nigdy nie zanegowałem potrzeby statystyki, tylko mówię, że przez uchwalenie ciągłych rezolucji do Wydziału krajowego i do rad powiatowych, wypływa stąd takie przeciążenie dla gmin, i zapewniam, że dalej już pójść będzie trudno, a mogę to powiedzieć śmiało, bo to na własne oczy widziałem i zbadałem. Ja nie przesądzam sprawy, nie mówię, że sprawa ta nie jest potrzebna, tylko mówię, że w kraju są daleko ważniejsze sprawy do załatwienia, jak w ogóle u naszych władz, które nakładają podatki na potrzeby krajowe, a jeżeli się weźmie na uwagę 65 ct. od guldena i ciągłe obciążanie funduszu krajowego, to każdy z was się zastanowi nad tem, że należałoby raczej o tem pomyśleć, a ograniczyć liczbę naszych rezolucji. Owszem zostawmy takie sprawy Towarzystwu, pracujmy między sobą, wymieniamy zdania, ale uchwalanie rezolucji, mówię jeszcze raz, uważam za przedwczesne.

P. Rosenberg. Jabym się więcej obawiał o sposób wykonania samej rezolucji, bo mnie się zdaje, że egzekutywy zabrakłoby nam, a potem pewien rodzaj kontroli jest koniecznie potrzebny, ale co się tyczy tego, że mamy daleko ważniejsze sprawy do załatwienia, to o tem nikt nie wątpi, ale ponieważ dziś ta sprawa jest na porządku dziennym, więc moglibyśmy ją omówić. Jestem zdania, że takie zbieranie dat nic nie zaszkodzi i dlatego stawiam ten sam wniosek, ażeby się z tem odnieść do Wydziału krajowego, ażeby w tym kierunku coś działośo.

P. Sp a u s t a. Niespodziewany zarzut, a właściwie nie zarzut tylko nieporozumienie, nastąpiło między mną a panem Romańskim, gdyż on podniósł, jakoby tu była strona dochodowa

łowów sarnich na względzie, otóż nie myślałem o tem i podkreśliłem w moim odczycie słowa, że sarnie łowy nie powinny i nie mogą w kulturnym kraju stanowić forsy łowiectwa.

Nie jest to żadna dochodowa strona, a co nie jest dochodem, może być rozchodem; o to właśnie chodzi. Zewsząd dochodzą do nas głosy, nie możemy sobie poradzić ze zrębami, z sadzonkami, coś więc trzeba zrobić, ażeby te długi nie rosły. Tę stronę długów podniosłem w daleko drastyczniejszych barwach w piśmie, którego koło czytelników jest bardzo ograniczone, w piśmie łowieckim. Tu przed forum Panów, jako ludzi zawodowych, bardzo delikatnie poruszyłem tę sprawę, jedynie apostrofą zwróciłem uwagę na ich straszne znaczenie i na skutki, jakie ma to prawo ochrony absolutnej bez względu na wiek i indywiduum; przed panami przesunąłem się bardzo daleko, wskazałem na rolę zwierzostanu, nie dotknąłem rzeczy bliżej w „Łowcu“ nacechowałem ją i nie obawiałem się krytyki tych, którzy dotychczas podtrzymują ustawę, nie licującą z postępem, ani z kulturą, jako filar towarzystwa łowieckiego.

Więc właśnie chciałem tylko zwrócić uwagę oponenta, szanownego Pana Romańskiego, że niezrozumienie nastąpiło, bo nigdy niechodziło o dochodową stronę, ale o negatywną, jaką jest łowiectwo sarnie, a nacechowałem tę sarnę ze strony estetycznej, jako pietyzm dla przyrody ze względów etycznych, ale nigdy jako stronę ekonomiczną.

P. Strzelecki. A zatem są dwa wnioski, jeden odraczający pana Romańskiego, aby się wstrzymać, drugi pana referenta. Proszę pana referenta jeszcze raz ten wniosek odczytać.

P. Spau sta. (*Czyta*) wniosek pierwszy i mówi:

Oto przy urządzeniu wystawy łowieckiej miałem z tem ogromny kłopot: chciałem przedstawić jakąkolwiek, o tyle o ile, statystykę zwierzostanu w Galicji, ażeby ludziom przed oczy przedstawić, co właściwie w kraju mamy, i w ten sposób by się wykazało, jakie straszne szkody ten zwierzostan wyrządza w lasach i zostałyby usprawiedliwione narzekania leśników.

Jednakowoż tego nie posiadając, skończyło się na niczem, na usiłowaniach, i nie mogłem wypełnić tej luki na wystawie, którą oko każdego myśliwca spostrzeże; my możemy z niczego coś zrobić, blichtr jest, ale treści nie ma.

P. Strzelecki. Zdaje mi się, że panowie zgodzą się z tem, że podam naprzód pod głosowanie wniosek odraczający pana Ro-

mańskiego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (*Mniejszość*).

Wniosek pana Romańskiego nie ma dostatecznego poparcia, podaję pod głosowanie wniosek pana referenta. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (*Wszyscy prócz pp. Romańskiego i Lizaka.*) Wniosek jest przyjęty.

Proszę pana referenta o odczytanie wniosku drugiego.

P. Spau sta (*czyta*) wniosek drugi i mówi: rozumie się z funduszków uzyskanych przez nasz parlament, z funduszków państwowych, nie krajowych.

P. A c h t. Ja tu bym sobie pozwolił odraczający wniosek postawić, tak co do tego, jak i co do 4. wniosku pana referenta, który jest prawie analogiczny, dla nas samych go zostawiając. Jeżeli będziemy w możności, że statystyka da nam do tego impuls, to będziemy mogli wnioski pana referenta wziąć pod uwagę, a tymczasem ad feliciora tempora z nimi.

P. L i z a k. W myśl kolegi mego podniosłem rękę także za odroczeniem pierwszego wniosku. Mnie, którym lat 20 statystykę łowiecko myśliwską prowadził, wiadomo, co to jest statystyka; jeżeli statystyka jest przez urzędy prowadzona, jest absolutnie do niczego, jeżeli fachowiec sam z zamiłowaniem i z przekonaniem nie weźmie się do tego, to takie statystyki przez Wydziały i przez Namiestnictwo do niczego nie doprowadzą. Ja powiem jedno zdarzenie z przedłożenia pierwszej statystyki, tak zwanej listy ubitej zwierzyny. Przychodzi przez Starostwo sporządzona lista, gdzie 20 kozłów, 20 kóz wykazano ubitych. Przychodzi koncepista Starostwa do mnie, ja mu mówię, Panie, 20 kóz, to jest przeciwne ustawie, jak to może być, czyś Pan to rozporządził, czy może wdrożono postępowanie karne.

Ta statystyka jest przez interesowanych sporządzona, przez właścicieli polowań leśnych i przez urzędników, którzy nie mają poczucia jej ważności i my dajemy się takim ludziom bałamucić i korzyści z tego nie odnosimy żadnej. Wprzód trzeba między nami to poczucie ustalić i dlatego musiałem głosować za odroczeniem pierwszego wniosku pana referenta.

P. S t r z e l e c k i. Pierwszy wniosek jest uchwalony, a zatem jak on będzie wykonany, to trzeba Wydziałowi pozostawić. Tu chodzi o zrobienie porządku. Czy co do drugiego wniosku życzy sobie kto głosu?

P. R o m a ń s k i. Ja sędzę, że z tem premiowaniem stawiamy

się w dziwnej pozycji. Premiujemy wszystko, co jest na świecie, czy warto, czy nie, premiuje się, wyrzuca się pieniądze, a nie ma z tego wielkiego pożytku, tak mnie się zdaje, więc sądzę, żeby ten wniosek odroczyć, bo w przeciwnym razie musielibyśmy premiować to gospodarstwo, które ma sarny, i to które ich nie ma, bo sarny są szkodliwe.

P. Spau sta. Ja przyjmuję odroczenie.

P. Strzelecki. Kto przyjmuje odroczenie drugiego wniosku pana referenta, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest odroczony.

Pan referent będzie łaskaw odczytać trzeci wniosek.

(*Dokończenie nastąpi.*)